Autor pracy : Grzegorz Boroń kl. 1 TI

Opiekun: mgr Beata Irzyk

Nazwa szkoły: Zespół Szkół Zawodowych im. Kard. S. Wyszyńskiego w Dynowie
Ul. Polna 3, 36 -0 65 Dynów , tel. 016 65 21 045 e-mail : dynowzsz@poczta.onet.pl

Bezdomność – wybór czy poświęcenie?

Rozważania na marginesie męki Pańskiej.

Konkurs literacki –
temat przewodni „Dom, rodzina, miłość – utrata tych wartości to bezdomność”

„Pewien człowiek umarł i trafił przed oblicze Stwórcy. Bóg długo przyglądał mu się w milczeniu i z niedowierzaniem.
- *Co ze mną będzie?*- spytał z przerażeniem.
- *Przecież zasłużyłem na raj. Cierpiałem!*-dodał z dumą.
- *Od kiedy to cierpienia są jakąś zasługą?*- zdziwił się Stwórca.
- *Chodziłem w łachmanach, nosiłem włosiennicę!* - uparcie twierdził człowiek.
- *Byłem głodny, jadłem tylko otręby i suchy groch, piłem stęchłą wodę, nie tknąłem żadnej kobiety... Pościłem i modliłem się przez całe życie...*
- *I co z tego?* - zapytał Stwórca.- *Rozumiem, że cierpiałeś, ale w imię czego cierpiałeś?*
- *Dla Twojej chwały* - odparł człowiek.
- *No to niezłą mam chwałę...* - zasmucił się Stwórca. - *Uważasz, że głodzę ludzi, zmuszam ich do noszenia łachmanów i pozbawiam doczesnych radości, że odbieram im radość i szczęście?* Człowiek długo milczał".

Ludzie w kościele zdziwili się słowami swojego wikarego. Jak to? Przecież cierpienie jest cnotą. Każdy łamał sobie głowę do czego młody ksiądz zmierzał.

„- *Co ze mną będzie?* - zapytał cicho.
- *Powiadasz, że cierpiałeś?* - odparł Stwórca. – *Jak Ci to wytłumaczyć, żebyś zrozumiał... Był tu wczoraj pewien stolarz, który przez całe życie budował domy dla ludzi. Pracował w upał i w deszcz, czasem nie dojadał, czasem uderzał się młotkiem w palec i wówczas cierpiał, ale mimo to budował domy. Potem zaś odbierał swoje uczciwie zarobione pieniądze, bawił się, jadł i pił, opiekował się rodziną.*
A Ty? Wychodzi na to, że jedyne co robiłeś przez całe życie, to tłukłeś się w palec i przez to cierpiałeś. Stwórca zamilkł, a po chwili spytał: - *A co z twoją rodziną, domem?*

Ksiądz kontynuował: Pojawia się nam teraz nieco inny obraz Boga niż ten, który przedstawia Biblia. Czy aby jest gorszy? Dlaczego nie możemy w pełni zaakceptować poświęcenia, jakim obdarzył nas Jezus w dzisiejszej Ewangelii. Czas, by popatrzeć na nią nie pod kątem męki, śmierci i uwolnienia od grzechu, ale wartości, które są nam bliskie.

Miłość, rodzina i dom - utrata tych wartości przeplata się z okrutną męką, drogą krzyżową i śmiercią. Pora spojrzeć inaczej na Boga, nie jako wszechmogącego i wymagającego cierpienia, ale Boga miłosiernego i dobrego Ojca. Czy nasi ojcowie cieszą się widząc nas chorych? Czy dają nam nagrody za nieszczęście i przemoc? Nie, nasi ojcowie cieszą się z zapewnienia nam szczęścia, zdrowia, opieki i bezpieczeństwa. Bóg również woli widzieć człowieka szczęśliwego, człowieka budującego domy, czasami bawiącego się, zadowolonego.

W „Liście do Koryntian" św. Pawła czytamy, że miłość jest cierpliwa, łaskawa, wybaczająca. Miłość i szczęście to nie droga na skróty. Właśnie w tym czasie bardziej powinniśmy się skupić na rozważaniu utraty miłości, rodziny i domu. Męka Pana Jezusa była niezwykłym poświęceniem.

Jezus skazany na śmierć - w pierwszej stacji drogi krzyżowej, jaką dano nam było dziś przeżywać, następuje utrata wartości, jaką jest dom. W tym momencie

„wali się” cały świat Jezusa. Dopełniają się słowa pisma, ale to nie skazanie na śmierć jest najgorszą rzeczą, jaka go spotyka podczas tej stacji. Jezus jako prawdziwy człowiek traci dotychczasowe mieszkanie. Nie ma już domu, do którego mógłby wrócić i zamieszkać. Nie ma już ogniska domowego, które może ogrzewać twarz zmęczonego Zbawiciela. W tej chwili Chrystus nie cierpi z powodu skazania, on wie, że najgorsze to jest utracić wartości, o które zabiegało się przez całe doczesne życie. Podczas kolejnych stacji drogi krzyżowej przeżywaliśmy ślady owej zbrodni, pozbawienia domu rodzinnego.

Stacja dziesiąta - Jezus z szat obnażony. Król, który powinien nosić się w purpurę i aksamity zostaje obdarty i stoi w całym majestacie przed otaczającym go tłumem. Wcześniej nauczał, uzdrawiał, dziś słucha podniesionych głosów: UKRZYŻUJ. Własny lud wyparł się króla. Przed chwilą pocieszał niewiasty, teraz stoi - potężny, wzgardzony, Bóg w człowieczej postaci. Król, który utracił miłość swoich poddanych nie jest już prawdziwym królem. Oto dopełnia się godzina, gdy własny lud wyszydza i podżega do zbrodni. Gdzie się podziało owych dwunastu, co szli za nim? Któż go tak naprawdę miłował? Gdzie są te tłumy, które nauczał? W sercu Jezusa nastąpiła chwila zwątpienia. Utracił miłość ludzi, o których zabiegał. Nie pozostał już nikt, kto potrafiłby się poświęcić za niego. Utrata miłości boli bardziej niż rany. To nie wyzucie z szat sprawiło, że stał się nagi i bezbronny. Utracił miłość, dom, zmierza ku nieuchronnej śmierci.

Drodzy Parafianie, Jezus widząc owe okropności, złośliwe traktowanie, gniewne okrzyki, nie przestaje iść dalej. On wie, gdzie zmierza i co potem nastąpi.

Niewiarygodny ból rozrywa powoli Jego ciało. Zaczyna się dopełniać owa godzina. Za moment zostanie zapieczętowane nowe przymierze z Bogiem Ojcem. Nie tym Bogiem, który lubuje się w cierpieniach, ale tym miłosiernym i dobrym. Jezus wisi na krzyżu i jedynymi jego towarzyszami są Maryja - ukochana matka i Jan - ukochany uczeń. W tej podniosłej i patetycznej chwili, gdzie zaraz ma się wydarzyć coś, co na wieki przejdzie do historii, pada zdanie: „Oto matka Twoja” i „Oto syn Twój”. W tym czasie, gdy wielu ludzi ogląda ukrzyżowanie proroka, Chrystus ostatnim tchnieniem przekazuje swoją matkę pod opiekuńcze skrzydła Jana apostoła. Moment ten pokazuje utratę wielkiej wartości w życiu każdego z nas - utratę rodziny. Jakże często naszymi domami targają kłótnie, wewnętrzne spory, a przecież to właśnie Jezus pokazał nam, że rodzina godna jest najwyższego poświęcenia.

Stało się. Nadchodzi godzina przeznaczenia. Jeszcze tylko okrzyk do umiłowanego Ojca i będziemy świadkami niewyobrażalnej zbrodni, zarówno na ciele, jak i duszy człowieka. Nie ma dzwonów obwieszczających śmierć, nie ma tłumów aniołów, którzy giną w boju, nie ma ludzi klękających i modlących się. Jest tylko Maryja i Jan.

Nie byliśmy świadkami tylko zwykłej śmierci. Oto na naszych oczach umarły i skarlały wielkie wartości - dom, rodzina i miłość. Mimo, że nikt nie pozostawił tutaj, na miejscu czaszki, żadnego pomnika, nagrobka, my wiemy… Tu spoczywają - dom, rodzina i miłość, opuszczone przez ukochanego Zbawiciela.

W postawie Jezusa widzimy pierwszego bezdomnego nowej ery. Bezdomny to nie tylko człowiek bez domu, ale ktoś kto raz na zawsze utracił rodzinę, miłość i inne wartości. Męka i droga krzyżowa jest dopełnieniem wyznaczonego celu. Jezus cierpi nie z zadanych ran, ale z powodu chwilowej utraty wiary w dobro i miłosierdzie Boże. Jego przeżycia nie są niczym niezwykłym. Historia zna ludzi bezdomnych, którzy cierpiąc mogli osiągnąć znacznie więcej. Nie o krew i pot tutaj chodzi. Jezus zdobył się na wielkie poświęcenie. Stał się człowiekiem - tułaczem, który poświęcił się w imię wyższych celów.

Teraz właśnie Bracia i Siostry widzimy jak wielkie było poświęcenie Jezusa, pierwszego bezdomnego, Boga, w ludzkiej postaci. Bardzo często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że sami krzyżujemy dom, rodzinę i miłość. Człowiek współczesny, tak jak Chrystus odbywa swoją drogę krzyżową, zmaga się z trudnościami, upada, podnosi się. Widzi jak zostaje obdarty z dobrego imienia, wyśmiany, ukrzyżowany. W sercu takiego człowieka rośnie pożądanie, smutek , żal.. Człowiek współczesny szuka Boga, stara się zaskarbić jego miłosierdzie. Każdy z nas poszukuje miłości, domu i rodziny. W trudnych chwilach podporą może być miłe słowo od ukochanej osoby, ale tylko wtedy, gdy opiera się ono na trwałych fundamentach, jak miłość, rodzina i dom.

Nie zdajemy sobie sprawy, ale mijamy wielu milczących tułaczy, „bezdomnych mieszkających w domu”. Człowiek bezdomny jest wyzuty i skazany na swoją własną drogę krzyżową. Mimo to musimy pamiętać, że Bóg jest miłosierny, cierpienie zostaje wynagrodzone. Bądźmy jak ten stolarz, który uderza się w palec, pracuje, otrzymuje wypłatę, stara się pomagać rodzinie, dąży do szczęścia i miłości. Człowiek, który dba o dom, miłość i rodzinę, nie jest bezdomnym. Śmiało może przyjść przed oblicze Stwórcy i powiedzieć, że budował domy, choć często ranił się w palec. Amen.”